

# Jakub Kozaczewski

---

## Twórczość krytycznoliteracka Ryszarda Krynickiego : (wybrane zagadnienia)

---

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 5,  
173-184

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Jakub Kozaczewski

## **Twórczość krytycznoliteracka**

**Ryszarda Krynickiego**

**(wybrane zagadnienia)**

Piszący o Nowej Fali krytycy i historycy literatury mają spory kłopot z ustaleniem „składu personalnego” tej formacji artystycznej. W zależności od przyjętej perspektywy oglądu zjawiska (pokolenie, ruch, prąd literacki itp.) i (lub) ideologicznych czy nawet zgoła osobistych założeń skłonni są rozszerzać bądź też ograniczać listę pisarzy objętych tym określeniem. I jakkolwiek problem nie dotyczy, co oczywiste, po prostu kwestii ilościowej, to jednak już od czasu najintensywniejszych, częściowo jeszcze młodzieńczych, manifestacji (a więc od pierwszej połowy lat siedemdziesiątych) za najważniejszych i najwybitniejszych przedstawicieli Nowej Fali w zasadzie niezmiennie uznaje się: Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego, Juliana Kornhausera i Adama Zagajewskiego<sup>1</sup>, czy też Ewę Lipską i Rafała Wojaczka, z zaznaczeniem jednak w przypadku dwojga ostatnich, że ta ich, problematyczna w końcu, „przynależność” podyktowana została innymi (tj. częściowo pokoleniowymi, ale nie programowymi) względami. W niniejszym szkicu Nowa Fala traktowana jest jako ruch literacki ukształtowany pod wpływem wydarzeń społeczno-politycznych lat 1968–1970 (zwłaszcza w Polsce, lecz również w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych), skupiający młodych twórców (zwłaszcza pisarzy) na zasadzie pewnej wspólnoty światopoglądowej przy zachowaniu znacznego pluralizmu artystycznych środków wyrazu.

Jedną z najistotniejszych, często i, co ważne, zgodnie podkreślanych właściwości wystąpień Nowej Fali stanowi duża rola, jaką w nich odegrały nie tylko utwory jednoznacznie literackie (głównie poetyckie), ale i wszelkie publikacje o charakterze jawnie lub skrycie programowym. Za takie bowiem należy uznać z jednej strony oczywiste manifesty, których nb. Nowa Fala ogłosiła stosunkowo niedużo,

<sup>1</sup> Poza wymienionymi najczęściej wskazuje się na Krzysztofa Karaska, Jarosława Markiewicza, Leszka Szarugę, Wita Jaworskiego, Jerzego Kronholda, Stanisława Stabrę, Jacka Bierezina, Zdzisława Jaskułę, Witolda Sułkowskiego oraz Andrzeja Szubę.

jak i, z drugiej, rozmaite recenzje, szkice, polemiki, autokomentarze czy wywiady, w których aspekty programowe ujawniają się w różnym stopniu: od upodrzednionych, marginalnych uwag po zdominowanie deklarowanego w tytule czy wstępie zagadnienia. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że niekiedy owa „programowość” prowadziła do interpretacyjnych nadużyć, polegających głównie na schematyzowaniu czy nawet preparowaniu według apriorycznych założeń zarówno obiektów atakowanych, jak i, w mniej licznych przypadkach, akceptowanych. O ile jednak takie postępowanie w odniesieniu do recenzji można potraktować jako uchybienie recenzenckim obowiązkom, o tyle uzyskiwało swoje usprawiedliwienie właśnie na gruncie światopoglądowych manifestacji.

Dwie najważniejsze programowe książki Nowej Fali, *Nieufni i zadufani* (1971) Barańczaka oraz *Świat nie przedstawiony* (1974) Kornhausera i Zagajewskiego, w znacznym stopniu zadecydowały o obliczu młodej poezji. Nie tylko z tego względu, że poprzez liczne omówienia, dyskusje i polemiki niejako ulokowały ją w centrum ówczesnego życia literackiego. Może przede wszystkim dlatego, że doprowadziły do pewnych przeinaczeń w jej odbiorze. Nie jest oczywiście moim zamiarem odbieranie tym książkom ich samoistnej wartości i ważności jako literackich dokumentów, czy tym bardziej prowadzenie poniewczasie jakiejś polemiki z tezami w nich zawartymi. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na dwa związane z nimi istotne zjawiska, tylko pod pewnymi względami lepiej widoczne z perspektywy tych trzydziestu kilku lat mijających od ich opublikowania. Po pierwsze: jakkolwiek dominuje w obydwu perspektywa jakiegoś lepiej lub gorzej określonego pokoleniowego „my”, to jednak trudno je uznać za programy w całości obowiązujące dla całej ówczesnej Nowej Fali (pomiędzy nimi samymi dostrzec można wiele istotnych różnic, wynikających nie tylko z odmiennego etapu tzw. świadomości pokoleniowej<sup>2</sup>); mało tego, nawet przy dychotomicznym, lingwistyczno-realistycznym, ujęciu ruchu również nie można się zgodzić na podobne ujednoczenie (Krynicki nie podpisałby się pod wszystkimi stwierdzeniami *Nieufnych i zadufanych*, a tym bardziej pozostali poeci grupy Teraz pod *Światem nie przedstawionym*, o czym wydatnie świadczą ówczesne prasowe wystąpienia i nie zawsze prowadzone wprost dyskusje, dziś prawie zupełnie zapoznane). Po drugie: coraz wyraźniej widać znaczące rozbieżności między publicystycznymi deklaracjami a poetycką praktyką Nowej Fali<sup>3</sup>, z czego zresztą wypada się cieszyć, bowiem ostatecznie ważniejsza jest poezja.

Wydaje się, że oba przedstawione zagadnienia otwierają nowe możliwości pełniejszego odczytywania twórczości Nowej Fali. W niniejszym szkicu chciałbym się zająć zaledwie wycinkiem pierwszego z nich, tj. krytycznoliteracką publicystyką Ryszarda Krynickiego. Był on jednym z najaktywniejszych pod tym względem

<sup>2</sup> Wszystkie teksty składające się na *Nieufnych i zadufanych* powstały jeszcze przed grudniem 1970, a część nawet marcem 1968 roku, natomiast *Świat nie przedstawiony* w zasadzie prawie w całości już po kluczowych dla Nowej Fali wydarzeniach, zamykających się w obrębie tych dat.

<sup>3</sup> W kwestii ewentualnych nieporozumień: mówiąc o Nowej Fali mam na myśli zamknięty już, mniej więcej w latach 1968–1980, odcinek procesu historycznoliterackiego. Jeśli więc coś lepiej „widać”, to nie dlatego, że uległo zmianie, tylko po prostu z powodu lepszej perspektywy.

uczestników ruchu, natomiast jako w zasadzie jedyny spośród tych, których by rozmiar i ranga tego typu dorobku do tego upoważniała<sup>4</sup>, nie opublikował swoich szkiców w formie książkowej<sup>5</sup>. Sądzę ponadto, że ta sfera jego działalności zasługuje na uwagę nie tylko z wcześniej wyłożonych względów, lecz także z tego powodu, że, z racji antycypującego dla Nowej Fali charakteru, rzuca nieco światła na genealogię poezji i światopoglądu przynajmniej części tej formacji. Takich bowiem świadectw niemal zupełnie brak w przypadku innych jej odłamów (zwłaszcza krakowskiego), których publikacje zaczęły się pojawiać już po czy jeszcze w trakcie trwania konstytuujących Nową Falę wydarzeń z lat 1968–1970. Wreszcie zainteresowanie dla publicystyki autora *Organizmu zbiorowego* tłumaczy się i tym prostym faktem, że jest on po prostu wybitnym współczesnym polskim poetą, mimo iż nieco dziś zapomnianym<sup>6</sup>.

Warto również wspomnieć, że przynajmniej część publicystyki Krynickiego cieszyła się sporym uznaniem również u krytyków i badaczy nie związanych z Nową Falą<sup>7</sup>, a o jej wydanie apelował już wiele lat temu Sergiusz Sterna-

<sup>4</sup> Trzeba tu odnotować, że najbardziej aktywnym jako krytyk literacki twórcą Nowej Fali był S. Barańczak. Opublikował (w całym objętym tym przypisem zestawieniu uwzględniłem jedynie książki, w których zostały pomieszczone teksty powstałe w latach sześćdziesiątych lub zwłaszcza siedemdziesiątych): *Nieufni i zadufani. Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*, Wrocław 1971, *Ironia i harmonia. Szkice o najnowszej literaturze polskiej*, Warszawa 1973, *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*, Wrocław 1974 (rozprawa doktorska poety, ściśle jednak związana z jego programem i twórczością), *Etyka i poetyka. Szkice 1970–1978*, Paryż 1979, *Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze literackiej PRL*, Paryż 1983 oraz, częściowo, *Przed i po. Szkice o poezji krajowej przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Londyn 1988. Ponadto swoje książki opublikowali: J. Kornhauser, A. Zagajewski, *Świat nie przedstawiony*, Kraków 1974, A. Zagajewski, *Drugi oddech*, Kraków 1978 i częściowo J. Kornhauser, *Światło wewnętrzne*, Kraków 1984. Dodać jeszcze można: W. Paźniewski, S. Piskor, T. Sławek, A. Szuba, *Spór o poezję*, Kraków 1977, K. Karasek, *Poezja i jej sobowtór*, Warszawa 1986, S. Stabro, „*Poeta odrzucony*”, Kraków 1989. Poza tym należy koniecznie odnotować, że wiele szkiców wymienionych autorów oraz innych uczestników ruchu, z których można by ułożyć sporą antologię, nadal pozostaje rozproszonych w różnych czasopismach i wydawnictwach okolicznościowych.

<sup>5</sup> Trudno rozstrzygnąć, co o tym zdecydowało: niechęć samego poety, czy też może utrudnienia cenzury, z którymi borykał się Krynicki, także jako poeta, i bardzo wcześnie, i dotkliwie? W każdym razie w latach 1966–1975 opublikował głównie w czasopismach i almanachach około sześćdziesięciu szkiców, recenzji, polemik itp.

<sup>6</sup> Zapewne z tego prostego względu, że niezmiernie rzadko publikuje. Pod koniec 2004 r. sprawił niespodziankę swoim czytelnikom wydając nowy zbiór *Kamień, szron*. Jego poprzednia książka, *Magnetyczny punkt. Wybrane wiersze i przekłady*, ukazała się w 1996 roku. W dzisiejszym życiu kulturalnym funkcjonuje Krynicki raczej jako wydawca poezji niż poeta. Niemniej jednak pewne zainteresowanie i uznanie dla jego poezji można zaobserwować głównie w pracach młodszego pokolenia badaczy literatury. Dowodem choćby pierwsze monograficzne ujęcie tej twórczości: A. Świeściak, *W stronę milczenia. Przemiany poetyki Ryszarda Krynickiego*, Kraków 2004.

<sup>7</sup> Świadczy o tym np. fakt umieszczenia jego szkicu *Zwrotnica kultury polskiej* w zredagowanej przez J. Maciejewskiego antologii *Lektury i problemy*, Warszawa 1976, czy odwołania w drugim wydaniu monografii S. Jaworskiego, *U podstaw awangardy. Tadeusz Peiper pisarz i teoretyk*, Kraków 1980. Także opinia H. Pustkowskiego: „cenię [Krynickiego] nie tylko za twórczość poetycką, lecz i za wypowiedzi krytyczne o rzadko spotykanej precyzji sądów i ważkości intelektualnej”, H. Pustkowski, *Między językiem ezopowym a pokazywaniem języka*, „Nowy Wyraz” 1974, nr 2, s. 33.

Wachowiak<sup>8</sup>. Ponadto istotnym wydarzeniem w tej materii jest niedawno opublikowany artykuł Anny Syguły, będący pierwszą całościową próbą ujęcia krytycznoliterackiej twórczości poety z punktu widzenia zawartych w niej przesłanek programowych<sup>9</sup>. Moje rozważania z konieczności gdzieś tam przecinają się ze stwierdzeniami jego autorki, jakkolwiek staram się raczej dookreślić niektóre zagadnienia, niż pokusić się o jakieś całościowe ujęcie.

\*

Olbrzymia większość publicystyki Krynickiego została opublikowana w czasopiśmie, z których tylko nieliczne posiadały lub osiągnęły ogólnopolski zasięg (chodzi głównie o poznański „Nurt” i krakowski „Student” w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych oraz „Współczesność”, w której poeta zamieścił jedynie trzy szkice)<sup>10</sup>. Fakt ten zdeterminował zapewne ograniczony stopień ich oddziaływania, stanowi ponadto drobny przyczynek do określenia sposobu funkcjonowania ówczesnego ruchu młodoliterackiego jako w znacznym stopniu rozproszonego i zmarginalizowanego. Sytuacja ta zmieniła się, jak wiadomo, dopiero w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, kiedy to tzw. młoda literatura stała się jednym z głównych bohaterów życia literackiego. Temu przesunięciu towarzyszyła też pewna zmiana w krytycznoliterackiej strategii poety. Wcześniej, tzn. mniej więcej w latach 1966–1971, jego aktywność na tym polu znajdowała ujście szczególnie w działalności recenzyjnej oraz, jednak w znacznie mniejszym stopniu, w próbach wyartykułowania indywidualnych koncepcji artystyczno-światopoglądowych. Natomiast w pierwszej połowie ósmej dekady, czyli w okresie najintensywniejszych wystąpień Nowej Fali, Krynicki, który najwyraźniej znalazł swoje miejsce na mapie współczesnej literatury, publikuje znacznie mniej, a i jego wypowiedzi zmieniają charakter. Przybierają wtedy najczęściej postać powiadomień o charakterze programowym, formułowanych już jednak w imieniu pewnej wspólnoty, z którą autor jednoznacznie się utożsamia, jak również polemik czy objaśnień. W tym obszarze mieszczą się także pewne okazjonalne wypowiedzenia w rodzaju „głosu w dyskusji”, „odpowiedzi na ankietę” czy wywiadu.

Pomimo tych znaczących przemian, nie ulega jednak zmianie generalne pojmowanie celu i sposobu uprawiania krytyki literackiej. Przede wszystkim przyznaje jej Krynicki znaczną autonomię w obrębie działalności literackiej, nigdy w zasadzie nie sprowadzając do roli wyłącznie służebnej wobec tekstów stricte literackich. Widać to może najwyraźniej w przypadku recenzji książek poetyckich (najliczniejszych zresztą), z czego autor nie tylko znakomicie zdawał sobie sprawę, ale wręcz przyznawał sobie prawo posługiwania się taką metodą. Warto w tym

<sup>8</sup> S. Sterna-Wachowiak, *Plus ultra. O metafizycznej poezji Ryszarda Krynickiego*, „Akcent” 1989, nr 2, przypis na s. 86.

<sup>9</sup> A. Syguła, *Ryszard Krynicki jako programotwórca*, „Ruch Literacki” 2003, z. 1, s. 49–59.

<sup>10</sup> Poza wymienionymi głównie w następujących: warszawskiej „Orientacji” (nieregularnym piśmie młodego środowiska literackiego, również w związanych z nim almanachach), zielonogórskim „Nadodrzu”, katowickich „Poglądach”, bydgoskich „Faktach i Myślach”.

miejscu przywołać charakterystyczne wyznanie, poczynione przez Krynickiego niemal na progu jego działalności krytycznej, przy okazji omawiania zbioru wierszy Michała Sprusińskiego:

Dotkliwie odczuwam dwuznaczność swojej roli. Nie stać mnie na napisanie takiej recenzji, która nie byłaby naddaniem obcym tekstom własnego doświadczenia. Jako recenzent musiałbym napisać, że jest to jeden z najciekawszych przejawów nurtu zwane go neoklasyzmem. Wolałbym tu jednakże występować z pozycji ponurego doktrynera i z niektórymi realizacjami tej koncepcji liryki, jaką reprezentuje *Horoskop*, druga poetycka książka Michała Sprusińskiego, polemizować<sup>11</sup>.

W istocie młody poeta nie czyta „bezinteresownie”. Każda niemal lektura stanowi dla niego rodzaj rozmowy, sporu czy dyskusji, do których przystępuje zresztą już od samego początku z dość jasno określonego stanowiska (w tym więc wypadku określenie „ponury doktryner” traktować należy tylko na poły autoironicznie<sup>12</sup>). Wstępnie i w uproszczeniu nazwać je można w pełni świadomym, twórczym kontynuowaniem tych dwudziestowiecznych doświadczeń awangardy, które nie poddały się żywiołowi rzeczywistości, ale poprzez analizę jej mechanizmów i języka usiłowały się z nią zmierzyć. Tendencja do polemiki, prowokowania dyskusji, dookreślenia własnych przekonań w sporze z przeciwnikiem czy wręcz narzucania swoich propozycji dominuje nie tylko w tekstach poświęconych ukazującym się ówczesnie zbiorom poetyckim, ale także przy okazji ważkich publikacji historycznoliterackich, dotyczących bliskich autorowi zagadnień. Przykładowo: recenzja *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej* Janusza Sławińskiego (bardzo pochlebna zresztą) staje się niejako aneksem do rozprawy, uzupełniającą ją zwłaszcza o wątek poetyckiej genealogii Peipera<sup>13</sup>. Omówienie pierwszej monografii twórczości samego Peipera, pióra Stanisława Jaworskiego, przeradza się niemal w historycznoliteracki esej, prezentujący komplementarne, całościowe ujęcie teorii i praktyki poetyckiej redaktora „Zwrotnicy”, którego zabrakło, zdaniem Krynickiego, jej autorowi<sup>14</sup>. Z kolei szkic o *Polskiej awangardzie poetyckiej* Andrzeja Lama (znowu częściowo uzupełniający) prawie w całości dotyczy konkurencyjnego sposobu rozumienia istoty awangardy<sup>15</sup>.

Zaprezentowana strategia uprawiania krytyki literackiej nie ogranicza się do immanentnych właściwości tego typu tekstów autora *Aktu urodzenia*, ale znajduje poniekąd swoje przedłużenie w nielicznych co prawda, ale stanowczych uwagach

<sup>11</sup> R. Krynicki, *U odmiennych źródeł snu*, „Nurt” 1967, nr 7, s. 38.

<sup>12</sup> Na marginesie warto zwrócić uwagę, że wykorzystane przez Krynickiego określenie „ponury doktryner” nie jest przypadkowe. Użył go wcześniej Tytus Czyżewski w odniesieniu do... Tadeusza Peipera. Por. anonimowe (prawdopodobnie jednak autorstwa samego Krynickiego) „omówienie dyskusji” na seminarium poświęconym poezji Peipera w Warszawie, w 1967 roku: *Za progiem wyboru*, pod red. J. Leszina-Koperskiego, Warszawa 1969, s. 177.

<sup>13</sup> Tenże, *Na marginesach doskonałej książki*, „Nurt” 1966, nr 11, s. 56–57.

<sup>14</sup> Tenże, *Paradoksy awangardyzmu*, „Nurt” 1969, nr 12, s. 52–54.

<sup>15</sup> Tenże, *Muzeum polskiej poezji współczesnej*, „Nurt” 1971, nr 1, s. 58–59.

bezpośrednio jej dotyczących. Stanowią one zresztą nie tylko wstępne i to dość jednoznacznie negatywne rozpoznanie stanu ówczesnej krytyki, lecz także zawierają pewien aspekt postulatyczny. Wydaje się więc, że zwięzła charakterystyka, którą poczynił Krynicki wskazując tych nielicznych, wyłamujących się, jego zdaniem, z „obowiązującego” wzorca, śmiało może posłużyć za próbę samookreślenia:

Arbitralni krytycy są w swoich ocenach jednoznaczni, hołdują idei bezruchu. Jedyne dla nielicznych, z których nazwiska Jana Błońskiego, Tomasza Burka, Stanisława Barańczaka i Bogusława Kierca chciałbym tu przede wszystkim przywołać, twórczość krytyczna jest przede wszystkim wyrazem światopoglądu, walką o światopogląd i jego obroną<sup>16</sup>.

Z tego też względu nie zostanie chyba odczytane jako nadużycie stwierdzenie, że, zachowując oczywiście stosowne proporcje, postawę krytyczną poety można uznać za próbę wpisania się w ten nurt tradycji, którą reprezentują Stanisław Brzozowski, Karol Irzykowski czy Tadeusz Peiper, by sięgnąć tylko do bliższej autorowi przeszłości.

Znacznie donioślejszego wyrazu nabiera problem twórczości krytycznej w sytuacji, gdy stanowi ona część pisarskiej aktywności samego artysty. Krynicki wielokrotnie i przy różnych okazjach demonstrował swoje przeświadczenie, że pisarza poważnie i rzetelnie pojmującego swoje obowiązki cechować powinny pogłębiona refleksja teoretyczna oraz świadomość celów i zadań literatury, nadbudowujące się niejako nad jego rozpoznawaniem siebie i świata. Jakkolwiek więc sztuka wyrasta z przeżycia, nie może się jednak do niego ograniczyć – stać się zaledwie jego wyrazem. Pisał:

o ile bezpośrednie doświadczenie jest niezbędne artyście dla osiągnięcia pełnej wiedzy o przedmiocie (zdarzeniu), o tyle w realizacji artystycznej doświadczenie bezpośrednie ustępuje doświadczeniu filozoficznemu, doświadczeniu historycznemu – historiozoficznemu<sup>17</sup>.

By sprostać temu zadaniu, potrzeba erudycji i umiętnego (adekwatnego) doboru środków „opracowywania” rzeczywistości. Stąd też stwierdzał nieco dalej:

W dobie powszechnej dezorientacji estetycznej i etycznej wiersz nie powinien chyba kończyć się już tylko na wiedzy o dialektycznej rzeczywistości i psychice podmiotu lirycznego. Widzę konieczność podejmowania decyzji i dokonywania wyborów etycznych, konieczność przeciwstawiania się dialektyce heraklitejskiej rzeki. Chociaż, z drugiej strony, elementarną decyzją poetycką jest wiersz. Widzę konieczność poezji świadomie skomplikowanej, rozwiązującej już nie tylko proste równania poetyckie, ale co najmniej – układy równań. Poezji polifonicznej<sup>18</sup>.

Tak więc krytyczna „walka o światopogląd” poety stanowi integralną część jego twórczości, uzasadnia wybory i pomaga je dokonywać. W tym kontekście może łat-

<sup>16</sup> Tenże, *Widmo młodych*, „Fakty i Myśli” 1971, nr 22, s. 7 (podkr. w tekście moje – J.K.).

<sup>17</sup> Tenże, *Z rówieśnikami i przeciwko nim*, „Nurt” 1967, nr 8, s. 44.

<sup>18</sup> Tamże, s. 45.

wiej jest zrozumieć niechęć Krynickiego, bardzo wyraźną jeszcze przed narodzinami Nowej Fali, do poetyckiego eklektyzmu (które to określenie stosuje zresztą wymiennie z synkretyzmem), do poezji wyrastającej z pobudek wyłącznie estetycznej natury. Obojętnie, czy będzie nią powodował sprzeciw, jak w przypadku pokolenia „Współczesności”, któremu nieodmiennie zarzucał negatywne co prawda, ale genetyczne uzależnienie od wzorców poezji socrealistycznej, czy też akceptacja u niektórych młodszych poetów, prowadząca do powielania lub „poprawiania” dokonań poprzedników.

Warto może w tym właśnie miejscu bliżej zająć się jednym z istotniejszych wątków publicystyki Krynickiego, jaki stanowi próba usytuowania się wobec współczesnej rzeczywistości literackiej. Otóż jego najwcześniejsze szkice (z lat 1966–68) dość jednoznacznie świadczą, że poczuwał się jako poeta do pewnej więzi z poetyckimi debiutantami lat sześćdziesiątych. Ta pojemna formuła obejmuje z konieczności zarówno tych poetów, którzy debiutowali (przynajmniej w czasopiśmie) od końca lat pięćdziesiątych (czyli jeszcze w cieniu „Współczesności”) po drugą połowę lat sześćdziesiątych. Po obszarze tym należy jednak poruszać się bardzo ostrożnie, bowiem zdaje się on ujmować synchronicznie te zjawiska, które w późniejszych opracowaniach rozpatrywane są w porządku następstwa. Mowa oczywiście przede wszystkim o grupie Orientacja Hybrydy oraz ruchu Nowej Fali. Zanim jednak z tej konstelacji poetów urodziła się Nowa Fala, Krynickiemu znacznie bliżej było właśnie do Orientacji. Można ten problem prześledzić choćby na przykładzie posługiwania się modną wówczas kategorią „pokolenia” i mnożenia podpisanych tym określeniem bytów. Uwaga ta dotyczy również bohatera tego szkicu. Kiedy Krynicki w 1968 roku recenzował zbiorek wierszy Andrzeja K. Waśkiewicza, rozpatrywał go w ramach twórczości tzw. „Pokolenia 1960”, o którym pisał, iż jest „specyficznym pokoleniem ludzi urodzonych podczas wojny, zawieszonych między tzw. pokoleniem «Współczesności» i pokoleniem roczników powojennych (z którego największą aktywność literacką przejawia jak dotąd Stanisław Barańczak)”<sup>19</sup>. Po czym w zakończeniu dodawał: „Waśkiewicz należy [...] do najbardziej świadomych poetów mojego pokolenia”<sup>20</sup>. Zapewne, chodziło autorowi o podkreślenie odrębności, niepowtarzalności własnych doświadczeń, jak również podjęcie próby zbudowania jakiejś wspólnoty. Nie zmienia to jednak faktu, że kategoria, którą się posługuje, ani w wymiarze biologicznym, ani literackim nie znajduje żadnego uzasadnienia. Nawiasem mówiąc zwraca uwagę w tym zestawieniu szczególnie fakt, że Krynicki w osobnym pokoleniu umieszcza właśnie Barańczaka, nie poczuwając się do żadnej z nim więzi. Zaledwie natomiast dwa, trzy lata później stanie się on przecież, obok samego autora, prawodawcą nowego pokolenia, tym razem „68”. Wtedy już jednak jako przedstawiciela swojego pokolenia nie wymieni Waśkiewicza, ale np. Rafała Wojaczka, Ewę Lipską, Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera, Stanisława Stabrę, Krzysztofa Karaska, a nawet Janusza Stycznia, Wincentego Różańskiego czy

<sup>19</sup> R. Krynicki, *Lista nieobecności*, „Nadodrze” 1968, nr 12, s. 8.

<sup>20</sup> Tamże, s. 9 (podkr. moje – J.K.).



Ryszarda Milczewskiego-Bruno. Trzej ostatni zresztą również stosunkowo szybko znikną z listy pozytywnych bohaterów młodej poezji. Z tego zestawienia wynika dość jasno, że w podziale przestało obowiązywać jakiegokolwiek kryterium wiekowe, czy nawet zespół podobnych doświadczeń, ale raczej udzielona artystycznie odpowiedź na wspólne doświadczenia, wyrastająca z odmiennych wyborów światopoglądowych. Stwierdzenie to chciałoby również być pewnym przyczynkiem do argumentacji na rzecz rozpatrywania Nowej Fali w innej niż pokolenie kategorii literackiej.

O bliskim związku Krynickiego z kręgiem Orientacji przesądziło zapewne przekonanie o tym, iż stanowiła ona jedyne (rówieśne autorowi) w poezji powojennej ugrupowanie starające się kontynuować dokonania krakowskiej Awangardy, a zwłaszcza Peipera. A zatem wyrastające dokładnie z tych samych źródeł, którymi żywiła się myśl i poezja jego samego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że fascynacja ideami awangardowymi pojawia się w krytyce Krynickiego od samego początku działalności, co dowodzi, że główne zręby jego programu musiały zostać ukształtowane już wcześniej, zapewne podczas studiów na poznańskiej polonistyce, być może pod jakimś wpływem Edwarda Balcerzana. W każdym razie lektura szkiców Krynickiego świadczy o bardzo dobrej znajomości źródłowych tekstów nie tylko Awangardy, ale i niemal całego Dwudziestolecia (dodajmy, że znajomości, która wymagała żmudnych kwerend bibliotecznych). Można nawet w tym kontekście zaryzykować stwierdzenie, że w jakiś sposób jego ogląd poezji współczesnej dokonywał się niejako przez pryzmat rozwoju międzywojennych tendencji nowatorskich. Jednakże nie w optyce statycznej, ale dynamicznej (co pozostaje zresztą w zgodzie z ideą awangardowości). Bardziej więc interesowało go twórcze, nierzadko polemiczne kontynuowanie (dokonujące się pod wpływem zmieniającego się świata – zwłaszcza doświadczeń wojennych i ich wielorakich następstw czy rozwoju środków masowego przekazu), niż zewnętrzne naśladownictwo nawet najlepszych wzorów. W takim też diachronicznym ujęciu obserwował ewolucję twórczości samego Peipera, następnie Juliana Przybosia, częściowo Jana Brzękowskiego (w tym wypadku szczególnie jego koneksje nadrealistyczne), a także debiutantów powojennych. Za najwybitniejszych z nich uważał, z pełną konsekwencją, Tymoteusza Karpowicza, Mirona Białoszewskiego, Witolda Wirpszę jako właśnie tych, którzy w sposób najpełniejszy rozwijali tradycje awangardowe. Niemal z podobnym uznaniem wyrażał się Krynicki w latach sześćdziesiątych o czołowym poecie Orientacji – Krzysztofie Gąsiorowskim. Przywołajmy tu niezwykle znamienne wypowiedź jeszcze z 1966 roku, stanowiącą zresztą kolejny dowód przywiązania młodego poety do wystąpień o charakterze autotematycznym:

Myślę tu o cennych wypowiedziach K. Gąsiorowskiego (szczególną wagę zdaje się mieć jego odpowiedź na ankietę *Współczesności*, późniejsze eseje publikowane w *Orientacji*, *Współczesności* i *Kulturze*), który samotnie kontynuuje te pionierskie dociekania, które rozpoczął *Podjęciem bieli*, dociekania, dla których istotne jest sformułowane przez Gąsiorowskiego pojęcie prog. To programowe post scriptum teoretyczne, jakim są wypowiedzi Gąsiorowskiego, koresponduje przede wszystkim z jego indywidualnymi osiągnięciami poetyckimi, przestaje jednak wydawać się paradoksalnym, skoro przypom-

nimy, że i Tadeusz Peiper wypowiedzi teoretyczne formułował po wielu latach pracy poetyckiej (*Nowe Usta*, 1925). Przywoływane tu nieustannie paralele z najwybitniejszymi obok Leśmiana nazwiskami poetyckimi Polski międzywojennej: Peipera i Przybosia wydają mi się o tyle sprawdzalne, że poetyka Gąsiorowskiego w swoim kształcie stylistycznym jest twórczo zmodyfikowaną poetyką przybosiońskiej elipsy, składniowej i emocjonalnej (tu funkcjonującej jako swoiste miejsca niedookreślenia), w sferze zaś kreacyjnie sugerowanej rzeczywistości poematów autora *Białego dorzecza* można by się doszukiwać paralel z psychologicznymi motywacjami Peipera. Paralel, nie pokrewieństw, chciałbym, żeby to rozróżnienie świadczyło o odrębności poetyki Gąsiorowskiego. Gdyby nadal konsekwentnie przeprowadzać paralele między twórczością Peipera i Gąsiorowskiego – obu poetów charakteryzuje takie samo uparte dążenie do zdefiniowania od podstaw ontologii dzieła poetyckiego, celu i zasad twórczości. Zdaje się, że dopiero teraz, po długoletnich dociekaniach, i osiągnięciach poetyckich Gąsiorowskiego, jego książki skupią wokół siebie, jeżeli już nie wyznawców, to na pewno – interpretatorów<sup>21</sup>.

Jakkolwiek końcowe przewidywania Krynickiego nie spełniły się, to jednak Gąsiorowski pozostał jeszcze przez krótki czas ważnym dla niego poetą. Warto natomiast podkreślić, że podobnym, w zasadzie bezwarunkowym, uznaniem już od samego początku nie mogła się cieszyć Orientacja jako całość. Charakteryzując jej poetykę<sup>22</sup>, wskazywał Krynicki pewne elementy, z których część można by uznać za bliskie jego własnym przemyśleniom, dostrzegał jednak również miejsca artystycznie nieprzekonujące czy zagrażające niebezpieczeństwa<sup>23</sup>. Przede wszystkim rozpatruje poetykę Orientacji jako kontynuację znamiennej dla Przybosia wiary w sprawność i „wrażalność” języka oraz jako przedsięwzięcie z zamierzenia opozycyjne wobec tendencji lingwistycznych i neoklasycystycznych w ówczesnej poezji. Następnie zwraca uwagę, że

Komplikacja języka poetyckiego wynika z zanegowania przez poetów Orientacji stereotypów i sloganów języka potocznego, języka wyjąłwionego przez codzienną agitację i reklamę. [...] Stąd niedaleko już do uprawiania tego rodzaju poezji, który jest pięknym m ó w i e n i e m i sakralizacją rzeczywistości. Pięknym – czyli niestereotypowym, każde wzruszenie domaga się tu nowej definicji lirycznej, nowego pseudonimu językowego; nic więc dziwnego, że w poezji tej najczęściej stosowaną jest składnia d e f i n i c j i, definicji Przybosiońskiej, u K. Gąsiorowskiego nabierająca znamion znaczącego, ontologicznego paradoksu. Stąd dalej – eksploatowanie „pięknego”, metaforycznego obrazu poetyckiego, z jednej strony (Bordowicz, Żernicki, Gąsiorowski, Jerzyna) i z drugiej – (Stachura) pięknośtek mowy potocznej i egzotyzyzującego slangu<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> Tenże, *Post scriptum?*, „Nurt” 1966, nr 12, s. 55.

<sup>22</sup> Tenże, *Poetyka Orientacji Hybrydy*, [w:] *Za progiem wyboru*, s. 39–42.

<sup>23</sup> Należy podkreślić, że, jakkolwiek częściowo krytyczne, uwagi Krynickiego miały charakter analityczny i pozostawały w zasadzie zupełnie wolne od napastliwej i momentami paszkwilanckiej tonacji nieco późniejszych wystąpień Nowej Fali.

<sup>24</sup> R. Krynicki, *Poetyka Orientacji...*, s. 40 (podkreślenia w tekście pochodzą od autora).

Jest rzeczą znamioną, że właśnie zakwestionowanie języka „agitacji i reklamy” (w swoim ogólnym kształcie wspólne dla Orientacji i Nowej Fali, i co ważne: często obecne już w najwcześniejszych szkicach Krynickiego) tutaj uzyskuje jeszcze motywację estetyczną, podczas gdy Nowa Fala potraktuje problem polemicznie, uzasadni etycznie i w takiej właśnie optyce wymierzy przeciwko Orientacji. Ważną jednak konstatacją szkicu Krynickiego pozostaje dostrzeżenie pewnych oznak odnowy tej poezji w postaci „skażenia [wiersza] rzeczywistością zewnętrzną”, wieloaspektowego (co znaczy również: dialektycznego) oglądu świata czy „poszerzenia doświadczeń poetyckich”. Wiąże autor te zjawiska z nowszymi (szkic pochodzi z 1967 roku) dokonaniem K. Gąsiorowskiego, Barbary Sadowskiej, Edwarda Stachury, Jerzego Górzańskiego i Jarosława Markiewicza.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Orientacja nie stanowiła nigdy grupy o charakterze programowym, lecz sytuacyjnym. Dysponując natomiast „infrastrukturą” organizacyjno-wydawniczą (zwłaszcza za sprawą rozmaitych działań Jerzego Leszina-Koperskiego) skupiła wokół siebie wielu młodych poetów debiutujących w latach sześćdziesiątych, i to zarówno tych, którzy wpisywali się w „obowiązujące” w niej wzorce, jak i nastawionych krytycznie. Stąd należałoby wyróżnić z jednej strony swoiste centrum tego układu (zresztą niejednolite, kojarzone najczęściej z działalnością Gąsiorowskiego, Bordowicza, Jerzyny, Żernickiego, Leszina-Koperskiego)<sup>25</sup>, z drugiej natomiast dość liczny i równie zróżnicowany krąg bliższych lub dalszych (młodszych i starszych) współpracowników. I z tego właśnie kręgu wyodrębni się forpocztą Nowej Fali w osobach Krzysztofa Karaska, Jarosława Markiewicza, Ryszarda Krynickiego i Stanisława Barańczaka (wspomnieć trzeba także o krytyku Tomaszu Burku). Do pewnego stopnia można więc nawet mówić o swoistej „schizmie” wewnątrz tego szerokiego układu, w pewnym sensie i zapewne nie do końca świadomie przygotowywanej jeszcze przed wydarzeniami roku 1968, które rozpoczęły ostateczną polaryzację postaw i poszukiwanie – już jednak na innych, bo światopoglądowych zasadach – nowych sojuszników. Wydaje się zresztą, że najlepiej stosunek Krynickiego do Orientacji oddaje utworzony przez niego na tę okoliczność oksymoron: „bliska odległość”<sup>26</sup>.

\*

<sup>25</sup> Niewiele tu zmienia fakt, że formalnie Orientacja w 1966 roku zaprzestała działalności grupowej. Wytworzony jednak przez nią układ, w jakimś stopniu o towarzyskim charakterze, funkcjonował nadal, podtrzymywany choćby w miarę systematycznym wydawaniem w latach 1965–1971 przez Leszina-Koperskiego jednodniówki o znamionym tytule „Orientacja” i towarzyszącym jej różnym działaniom i publikacjom.

<sup>26</sup> Tytuł krótkiego szkicu Krynickiego, zamieszczonego w publikacji *Tak–Nie. Suplement do antologii „Wnętrza świata”*, pod red. J. Leszina-Koperskiego, Warszawa 1971, s. 10–11. Warto dodać, że również Barańczak, jako autor *Nieufnych i zadufanych*, zwiastunów nowej tendencji w młodej poezji lat sześćdziesiątych (traktowanej zbiorczo!) upatruje wyłącznie w twórczości wywodzącej się z kręgu Orientacji.

Należy jeszcze na zakończenie tych uwag o krytycznoliterackiej twórczości Ryszarda Krynickiego zwrócić uwagę na fakt, iż pomimo bardzo wcześnie manifestowanych i dość precyzyjnie określonych poglądów na poezję, na ogół nie był w swoich szkicach i recenzjach (przynajmniej z pierwszego pięciolecia) programowym rygorystą, kwalifikującym zjawiska literackie jedynie na podstawie wcześniej przyjętych założeń (jak to miało najczęściej miejsce np. u Barańczaka). W jego postawie w tym względzie dostrzec można kilka znaczących „niekonsekwencji”, dookreślających zresztą dość istotnie również jego praktykę poetycką. Myślę tu o nieustającym najwyższym uznaniu dla poezji Przybosia<sup>27</sup>, mimo wielokrotnie deklarowanej nieufności do języka. Ale także o bacznej uwadze, z jaką śledził obecność tendencji nadrealistycznych i... autentystycznych we współczesnej poezji. Tym pierwszym z nadzieją i uznaniem, wskazując ich polskie źródła nie tylko u Jana Brzękowskiego, ale i w cyklu *Pióro z ognia* Przybosia, i dostrzegając interesujące poszukiwania w twórczości Wincentego Różańskiego i Janusza Stycznia<sup>28</sup>. Drugim natomiast polemicznie, choć nie bez pewnego emocjonalnego zaangażowania, które być może stanie się bardziej zrozumiałe w świetle następującego wyznania:

Czytelnik, który z natury swojej bywa autentystą, zechce mi wybaczyć pewne zwierzenie osobiste: otóż, ponieważ moja genealogia dyktowała mi wybór postawy autentystycznej – a nie wybrałem jej – mój stosunek do tego nurtu poezji polskiej jest szczególnie<sup>29</sup>.

Mam nadzieję, że zaprezentowane tu wycinkowo uwagi wzbogacą nieco wizerunek Ryszarda Krynickiego i Nowej Fali.

## Critical and Literary Output of Ryszard Krynicki (Selected Issues)

### Abstract

The article presents the literary journalism of Ryszard Krynicki, who was an outstanding Polish poet and one of the most significant participants in the New Wave movement. On the basis of his numerous published reviews, sketches, essays and manifestos, etc. during

<sup>27</sup> W szkicu *W głab serca* (*Notatki o śląskim epizodzie Juliana Przybosia*) Krynicki nazywa go wprost „najwybitniejszym współczesnym polskim poetą”, a kończy następującym stwierdzeniem: „Gdybym miał prywatnie odpowiedzieć, jaki tom poetycki uważam za najwybitniejszy w poezji międzywojennej – wymieniałbym *W głab las*. Książce tej mogłoby dorównać jedynie... *Równanie serca*”; „Poglądy” 1971, nr 23, s. 17–18.

<sup>28</sup> Może nie od rzeczy będzie tu przypomnienie, że Krynicki, tym razem jako tłumacz, upominał się również o „rehabilitację” dadaizmu, z którego wszak po części wywodził się nadrealizm. W nocie tłumacza do własnych przekładów wierszy malarzy wywodzących się z tego nurtu (m.in. H. Arpa, G. Grosza, P. Klee, W. Kandinskiego) pisał m.in.: „wbrew sądom podręcznikowym, nie tyle «anarchia i totalny nihilizm» były programowym założeniem dadaizmu, ile bunt przeciwko więzom krępującym jednostki i całe grupy społeczne, przeciwko mechanizmom totalitarnym”, „Orientacja”, grudzień 1970 – styczeń 1971, s. 29.

the years 1966–1975, the following issues were considered: position and role of literary criticism in Krynicki's output, its avant-garde origin and its formative impact on the new wave movement. A considerable attention was devoted to the category of "generation", which was popular then, and connections of the poet with the Poetic Orientation of Hybrides.

<sup>29</sup> R. Krynicki, *Dziedzictwo autentyzmu i nieautentyzmu*, „Nurt” 1971, nr 5, s. 37. Ponadto poświęcił poeta autentyzmowi dwa dłuższe szkice: *Spokojny niepokój*, „Nurt” 1968, nr 4, s. 44–47 oraz *Trzy zorze dziewicze*, „Poglądy” 1971, nr 20, s. 17–18.